



Grupy Schumana – Maryja przewodniczka wiary

Myśli do modlitwy na każdy dzień w listopadzie:

1 listopada

Karl Rahner napisał, że w Maryi czcimy słowo Boże wypowiedziane o nas samych, najwyższy sposób pojmowania własnego życia. Sam Jan Paweł II zachęca nas, abyśmy Ją wzięli za „Przewodniczkę na drogach wiary”. (str. 8-9)

2 listopada

Na początku Bóg stwarza człowieka, a człowiek odpowiada egzystencjalnie na tajemnicę życia pozytywnie przez wdzięczność za otrzymany dar lub negatywnie przez pretensję i bunt. (str. 16-17)

3 listopada

Anielskie pozdrowienie: *Pan z Tobą* odnosi się do najgłębszej tajemnicy człowieka, do prawdy, że Bóg jest **z nami** w najpełniejszym sensie. Ktokolwiek później jest „z nami” w istocie jedynie dochodzi do nas z zewnątrz. Natomiast Bóg jest z nami od początku, jest „od wewnątrz”, jest z nami nawet przed naszym pierwszym tchnieniem. *Błogosławiona jesteś między niewiastami* (Łk 1,28) – te słowa świadczą jednak o szczególnym wybraniu Maryi spośród wszystkich ludzi. (str. 19-20)

4 listopada

Duch jest człowiekowi dany przez Boga, ale człowiek przez swoje egzystencjalne wybory przyjmuje Go, albo odrzuca idąc za duchem świata, duchem kłamstwa. Przewrotność w odbiorze słów i czynów pana Jezusa uznaje On wprost za pochodzącą od *diabła – ojca kłamstwa* (zob. J 8,44). Prawdziwie przyjąć Jego słowa potrafi człowiek, który od Boga pochodzi: *Kto jest z Boga, słów Bożych słucha* (J 8,47). (str. 34)

5 listopada

Gdy przyjmujemy słowo Boże, ono nas odnawia i oczyszcza: *Wy już jesteście czyści **dzięki słowu**, które wypowiedziałem do was* (J 15,3). Słowo także rodzi: *Ze swojej woli [Ojciec światła] **zrodził nas przez słowo** prawdy, byśmy byli jakby pierwocinami Jego stworzeń* (Jk 1,18). Zarówno oczyszczenie, jak zrodzenie dokonuje się przez przyjęcie słowa z wiarą (zob. Jk 1,5-8). (str. 36-37)

6 listopada

Jak jednak odróżnić słowo pochodzące od Boga, od pokusy, która zazwyczaj przyjmuje formę pozornego dobra? Otóż przyjęte słowo Boże, niezależnie od tego, czy oznajmia gorzką prawdę o grzechu człowieka, czy jest – jak w przypadku zwiastowania – orędziem o szczególnym wyniesieniu, zawsze budzi w sercu pokorę i wdzięczność niosąc pokój i ucieszenie: pokusa natomiast pobudza pychę i wprowadza niepokój. Szatan jest w stanie nawet namawiać nas do pobożności byle tylko podtrzymać w nas fałszywe „ja” szukające potwierdzenia własnej doskonałości, wielkości, byle się wywyższać nad innymi. (str. 37)

7 listopada

Otóż zwiastowanie o urodzeniu Mesjasza, szczególnie, kiedy anioł podał je w barwach złotego mesjanizmu królewskiego, mogło stać się pokusą. Stąd może zmieszanie Maryi i zapytanie: *Jakże się to stanie, skoro nie znam męża* (Łk 1,34)? Nawiedzenie w tym kontekście potwierdziło, że słowo usłyszane nie było wytworem Jej własnych ukrytych pragnień. Ono rzeczywiście pochodziło od Tego, który zna tajniki serca (zob. 1 Kor 2,10; Rz 8,27), czyli od Ducha. Pokora i wdzięczność pełna pokoju są autentycznymi znakami przyjęcia słowa Bożego. (str. 40)

8 listopada

*Błogosławiona, która uwierzyła, że **spełnią się** słowa powiedziane Jej od Pana* (Łk 1,45) – te słowa wskazują, że Bóg sam je wypełni. A to oznacza, że ich spełnieniu nastąpi nie według ludzkich wyobrażeń, co możemy zobaczyć śledząc dzieje Maryi. Warto tu jedynie zaznaczyć, że cała Jej postawa była zupełnie zgodna z odpowiedzią daną aniołowi: *Oto służebnica Pańska, niech mi się stanie*

według słowa twego (Łk 1,28). Przyjęcie słowa Bożego przez Nią było pełne i konsekwentne. Świadczyło o ogromnym wyczuciu Bożej prawdy, czerpaniu z prawdziwego źródła w sercu, co jest możliwe dzięki posiadaniu właściwego Ducha. (str. 40-41)

9 listopada

Przez grzech człowiek odciął się od Boga i spojrzał na Niego jak na kogoś z zewnątrz, Kogoś obcego. Zupełnie gdzie indziej postanowi szukać dla siebie punktu odniesienia. Bóg zaczął być odbierany jako Ktoś groźny. Maryja natomiast ku Niemu kieruje się w pierwszym odruchu, w Nim odnajduje swoją tożsamość i bezpieczeństwo. Brak u Niej lęku, tak charakterystycznego dla człowieka grzeszącego. (str. 45)

10 listopada

Elżbieta przez swoje słowa pobudziła Maryję do wypowiedzenia własnego przeżywania Boga w Jego zbawczym działaniu. Nam zazwyczaj przeszkadza wiedzieć Boga działającego w życiu coś, co byśmy nazwali „ziemskim realizmem”. Życiowe doświadczenie uczy nas, że pyszni zdobywają zaszczyty, a ludzie skromni i uczciwi są wyzyskiwani. Widzimy zatem coś zupełnie przeciwnego do słów, jakie wypowiada Maryja (str. 49-50)

11 listopada

Wszyscy jesteśmy uczestnikami jednego dramatycznego misterium zagubienia się przed Bogiem i Bożego wysiłku odnajdywania zagubionego człowieka. Taką świadomość solidarności z narodem miał Mojżesz, który na górze Tabor ubłagał Boga, by nie wytępił całego ludu, który zgrzeszył kultem złotego cielca, chociaż Bóg chciał go uczynić ojcem nowego narodu (zob. Wj 32,10-14). Wydaje się, że Maryja wypowiedziała swoją pieśń pochwalną w podobnej świadomości. W Niej misterium zbawienia obejmujące wszystkich ludzi zaczynało przyjmować szczęśliwe zakończenie. /str. 54-55/

12 listopada

Aby się wstuchać w czyjeś słowo, trzeba uciszyć w sobie spontanicznie powstające żądania i pretensje kierowane do innych, do świata i ostatecznie do

Pana Boga. Wyrastają one z niewłaściwej miłości siebie, miłości naznaczonej pychą. Trzeba się unżyć, uciszyć w sobie wszelką wyniosłość, aby usłyszeć prawdę, trzeba pozwolić przemówić Bogu. Św. Jakub napisze w swoim liście: *Uniżcie się przed Panem, a wywyższy was* (Jk 4,10). /str. 57/

13 listopada

Chrystus przychodzi do tych, którzy uznali swoją chorobę, słabość, niemożność i pragną od Niego uleczenia. Przyjęcie przez nas prawdy i gotowość przyjęcia pomocy otwiera Chrystusowi możliwość działania. **Pokora** jest zasadniczą i jedyną właściwą postawą człowieka wobec Boga i Jego tajemnicy. Wszelkie odniesienie się do Boga bez pokory nie buduje więzi z Nim, a jedynie ma na celu doczesną chwałę człowieka. Dotyczy to nawet wiary i pobożności. /str. 59/

14 listopada

Podstawową przeszkodą na drodze do Boga jest **pycha** zakorzeniona w sercu człowieka, który uważa, że Bóg mu nie jest potrzebny. Jednocześnie paradoksalnie w tej samej pysze uważa on, że mu się coś od Boga należy. Rozproszenie *pyszniących się zamysłami serc swoich* oraz *strącenie władców z tronu* stanowią jedynie zewnętrzny wyraz tragedii, którą przynosi pycha. Dramat polega na tym, że człowiek żyje wówczas w świecie ułudy, oderwanym od źródła istnienia, co wprowadza pustkę. /str. 61/

15 listopada

Żadna sprawiedliwość i doskonałość w świetle moralnych norm sama z siebie nie wprowadza więzi miłości (zob. 1 Kor 13). Powstaje ona jedynie we wzajemnym wolnym geście osób: tego, który *pierwszy nas umiłował* (por. 1 J 4,19) i tego, który tę miłość przyjmuje jako dar całkowicie wolny i niezasłużony. Dlatego największą przeszkodą na drodze do więzi miłości nie jest grzech rozumiany jako czyn niezgodny z moralnymi normami, bo każdy taki grzech może być przebaczony. Prawdziwą przeszkodą jest zatwardziałość serca, zamknięcie się na prawdziwe spotkanie z drugim, brak wrażliwości i jednocześnie niezdolność do przyjęcia daru. Wszystko to wyrasta z pychy, w której człowiek zamyka się. Jest to stan wewnętrznego zablokowania, zamknięcia się w wewnętrznej pretensji zarówno do siebie, jak i ludzi, a w

istocie do Boga za brak tego, czego się pożąda, choć samo to pożądanie może być w istocie nielogiczne i nie do zrealizowania. Zatwardziałość serca przybiera czasem skrajne postacie: od smutku, zniechęcenia i depresji po bunt, agresję lub aktywizm jako rodzaj ucieczki i zagłuszenia problemu. Zawsze jednak brak w niej prostoty i cierpliwego znoszenia utrapień, a właśnie przez taką postawę ostatecznie odnajdujemy Bożą odpowiedź. Maryja mówi o tym jak prorok, który potrafi zobaczyć Boga w Jego działaniu. *Bo wejrzał na uniżenie swojej Służebnicy.../str. 64-65/*

16 listopada

Magnificat jest hymnem uwielbienia. W ustach Maryi powstał on spontanicznie z natchnienia Ducha Świętego. Stąd zrozumiałe staje się dla nas widzenie wszystkiego jako już zrealizowanego. Maryja, poddając się całkowicie natchnieniu, wypowiada więcej niż mogła po ludzku wiedzieć i myśleć. Wypowiadając jednak Boże słowa, sama się nimi ubogaca, podobnie, jak prorok głoszący słowa Jahwe sam coraz bardziej poznawał Boga w Jego działaniu i duchu. */str. 66-67/*

17 listopada

Ból zatrzymany przed sercem, niedopuszczony do wnętrza boli przede wszystkim swoim lękiem. Dopuszczony do serca, przestaje być straszny, „jarzmo staje się słodkie, a brzemie lekkie” (por. Mt 11,3). Ból przyjęty w miłości daje nam udział w najgłębszej prawdzie życia: miłości, *jaką Bóg* – mimo naszych słabości i grzechów – *ma ku nam* (1J 4,16). Tak przeżywał swoje cierpienie św. Szczepan modląc się za swoich oprawców: *Panie, nie licz im tego grzechu!* (Dz 7,60). */str. 70/*

18 listopada

Historia Maryi i każdego z nas „wybranych i umiłowanych”, rozpoczęła się – jak to już wspomnieliśmy w oparciu o Ef 1,4 – przed założeniem świata! Jest to tajemnica zdumiewająca i przekraczająca nasze najśmielsze wyobrażenia. Ten fakt w sposób zasadniczy rzutuje na sposób odczytywania sensu naszego życia, dlatego jego osobiste odkrycie ma dla nas ogromną wagę. Czas wychowania w

tradycji religijnej, który potem następuje dla każdego z nas, jak i dla Maryi, jest czasem stopniowego rozpoznawania naszej więzi z Bogiem. /str. 93/

19 listopada

Mądrość Maryi wydaje się, polega na umiejętności właściwego przyjmowania słowa Bożego i wydarzeń w swoim życiu oraz ich egzystencjalnego zrozumienia. Genialne jest w Niej to, że nie ma w sobie owej niecierpliwości, tak charakterystycznej dla nas, przez którą zbyt wcześnie chcemy wszystko wiedzieć i rozumieć. Ona potrafiła zachować w sercu z całą powagą powierzone sobie tajemnice jako niezrozumiałe, nie starając się po ludzku być mądrą za wcześnie i nadawać im od razu zrozumiały dla siebie sens, lecz wytrwale czekała w wierności słowu, aż Bóg sam odstani ich pełną prawdę. /str. 95/

20 listopada

...”ziemski realizm” odnajdujemy już na początku w pokusie szatańskiej. Ewa stwierdza pod wpływem sugestii węża, że *owoc tego drzewa nadaje się do zdobycia wiedzy* (Rdz 3.6). Już nie prawda przekazywana przez Boga, wiedza czerpana z osobowego spotkania, ale przedmioty mają być źródłem poznania. Ta postawa odcina od osobowej więzi i w ten sposób czyni człowieka osamotnionym, ufającym tylko sobie samemu i swojej obserwacji. Traci ważność nawet fakt, że Bóg jest Stwórcą wszystkiego, a to oznacza, że rzeczy stworzone, same z siebie, nie są w stanie wyrazić całej prawdy dotyczącej więzi Boga z człowiekiem. Taki sceptycyzm osamotnienia w naszym odniesieniu do Boga trawił ludzkie serca przez całą historię aż do dzisiaj. Został on przełamany ostatecznie przez Zmartwychwstałego Chrystusa, a konkretnie w sercach osób, które doświadczyły spotkania ze Zmartwychwstałym. Tak było ze św. Piotrem, Tomaszem, Marią Magdaleną, uczniami z Emaus i innymi, ale nie z Maryją. Ona wierzyła od początku do końca. „Ziemski realizm” nie zachwiał Jej wiary. I być może właśnie dlatego nie widzimy Jej u grobu Jezusa. /str. 100-101/

21 listopada

Św. Elżbieta przy powitaniu powiedziała do Niej i o Niej prorocze słowa: *Błogosławiona, która uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Jej od Pana* (Łk 1,45). Jan Paweł II napisał w swojej refleksji w odniesieniu do Najświętszej

Marii Panny: Uwierzyć – to znaczy powierzyć siebie samej istotnej prawdzie słów Boga żywego, znając i uznając z pokorą, jak niezbadane są Jego wyroki i niezgłębione Jego drogi. Jej zawierzenie jest takie, jakie było u człowieka stworzonego przez Boga, jeszcze zanim upadł. /str. 101/

22 listopada

Maryja nie narzucała się Synowi. Umiała z pokorą przyjąć miejsce, jakie Jej przydzielił. To zresztą jest cechą Jej wszystkich odniesień do Syna. Jedynie w Kanie Galilejskiej prosi Go o coś, ale w sprawie innych ludzi, nie swojej. Jej ciche bycie z Synem, bez narzucania się, harmonizuje z postawą „służebnicy”. /str. 106/

23 listopada

Hieronim Bosch w swoim obrazie na temat drogi krzyżowej, namalował szereg twarzy powykręcanych w ironii, złości, szyderstwie. Jedynie trzy twarze wyróżniają się na tle pozostałych swoim ludzkim wyglądem. Jest to twarz samego pana Jezusa, twarz Maryi i Weroniki. Ten obraz wspaniale oddaje rolę, jaką Maryja spełniała wobec Syna w Jego ostatnich chwilach. Była kimś bliskim, ludzkim, współcierpiącym i widzącym Jego los w tajemnicy woli Ojca. Zrozumienie w wierze dramatycznej woli Bożej wobec oszalałego otoczenia było jak ukojenie. /str. 106-107/

24 listopada

Po pośpiesznym pogrzebie Jezusa, w niedzielę wczesnym rankiem trzy niewiasty wybrały się do grobu, aby dopełnić namaszczenia Jego ciała jako wyraz szacunku dla zmarłego. Wśród nich nie widzimy jednak Maryi. Matki Jezusa, choć jako osoba najbliższa zmarłemu, powinna tam być. Dlaczego? Można by różnie tłumaczyć tę nieobecność. Przypominają się nam jednak w tym miejscu słowa wypowiedziane do Niej przez Elżbietę: *Błogosławiona, która uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Jej od Pana* (Łk 1,45). Maryja jest chyba **jedyną osobą, która rzeczywiście uwierzyła** trzykrotnym zapowiedziom Pana Jezusa o Jego zmartwychwstaniu. /str. 109/

25 listopada

Odtąd już nie więzy krwi stają się ważne, ale więzy nowe „pokrewieństwo” w Duchu. Wypełnienie woli Matki nastąpiło nie na zasadzie zwykłych rodzinnych relacji, ale jako znak rozpoczęcia Jego misji głoszenia ewangelii: Taki to początek znaków uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej. Objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie (J 2,11). W ten sposób Maryja stała się inicjatorką „objawienia się Jego chwały” (por. J. 2,11). Zauważmy: zainicjowała i odsunęła się na bok. Przypomina się w tym miejscu fakt, że Jej wcześniejsze: *niech mi się stanie*, zainicjowało objawienie się Syna w ludzkim ciele. /str. 113-114/

26 listopada

Słowa: *Oto matka twoja* mogą być odniesione do każdego, kto **stoi pod krzyżem Chrystusa**. Jezus kieruje je do każdego z nas. Możemy je potraktować czysto historycznie. Ale wobec tak teologicznego zwrotu *Niewiasto*, nasz osobisty odbiór tych słów w wierze pozostaje w harmonii z dialogiem Syna z Matką oraz jej przyjmowaniem słów Boga do własnego serca z powagą i konsekwencją. Wówczas nowego znaczenia nabierają dla nas końcowe słowa tego akapitu: *I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie* (J 19,27). Ten gest Jana możemy i my wykonać. Możemy pozwolić Jej zamieszkać u siebie, rzeczywiście uznać Ją za wzór naszego najgłębszego dialogu z Bogiem. /str. 118-119/

27 listopada

Maryja stała się najcenniejszą częścią Kościoła. Dlatego też w Niej czystość Kościoła od wpływów szatana najpełniej się realizuje. Jan Paweł II napisał o Maryi: „Matka Słowa Wcielonego, zostaje wprowadzona w samo centrum nieprzyjaźni, owego zmagania, jakie towarzyszy dziejom zbawienia. A Drugi Sobór Watykański powtarzając słowa św. Ireneusza stwierdza: „węzeł splatany przez nieposłuszeństwo Ewy rozwiązany został przez posłuszeństwo Maryi” /KK 56/. Sobór daje nam w ten sposób zasadniczy klucz do zrozumienia Jej zwycięstwa nad szatanem. Wydaje się, że mogła Ona za swoim Synem powtórzyć: *Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który mnie posłał, i wykonać Jego dzieło* (J 4,34). Maryja, przez swoją pokorę i posłuszeństwo, stała się doskonałym narzędziem w ręku Boga. Jej uległość pozwoliła całkowicie działać Duchowi Świętemu. Można powiedzieć, że była całkowicie przeźroczysta dla światła łaski Bożej. /str. 123/

28 listopada

W Kościele wyznajemy wiarę w bezgrzeszność Maryi. Wniebowzięcie jest swoistą konsekwencją tej tajemnicy wiary. Tajemnica Niepokalanego Poczęcie i Wniebowzięcia ukazują Jej całkowitą, od początku do końca, przynależność do Boga i oddanie Jego dziełu, co nie dokonało się w nadzwyczajnych dziełach, ale w zwykłym życiu, którego Maryja jest mistrzynią. Uczy nas, jak całkowicie oddawać je Bogu, całkowicie wsłuchiwać się w Jego wolę, przyjmując w wierze słowo Boga jako niewzruszony fundament.Maryję trzeba odkryć w ciszy medytacji, na modlitwie, w osobistym kontakcie z Bogiem i przyjąć Ją do siebie. Historia powolnego odkrywania Jej wielkości przez Kościół wydaje się potwierdzać takie rozumienie tajemnicy Jej świętości. *Błogostawiona, która uwierzyła* staje się wzorem i nauczycielką wiary dla nas na każdy dzień, w całym życiu i wszystkich jego wymiarach. /str. 127/

29 listopada

Postawa pokory wobec wielkości Boga i jego daru pozwala odkryć pierwszą najważniejszą prawdę o tym, że *wybrał nas przed założeniem świata* (Ef 1,4). Ten wybór jest znakiem miłości Boga do nas. Świadomość bycia kochanym zupełnie inaczej ustawia nas wobec świata i tego, co nas na nim spotyka. Odkrycie tej pierwotnej łaski staje się podstawą prawdziwego dialogu z Bogiem. Różnica między Maryją a nami może polegać na tym, że w Jej przypadku zrozumienie Bożej miłości było bardziej naturalne, być może nawet oczywiste, gdyż nie nosiła w sobie grzechu pierwotnego. Jego istota polega właśnie na zwątpieniu w pełną i bezinteresowną miłość Boga do nas. /str. 130-131/

30 listopada

W sposób szczególny tajemnica mocy Bożego słowa jest nam podana w sakramentach. W nich słowo staje się rzeczywistością: *To jest Ciało Moje* – oznacza rzeczywistą, osobową obecność Jezusa Chrystusa Zmartwychwstałego. Przez komunie mamy w Nim udział! Nasze „Amen” podczas przyjmowania komunii brzmi analogicznie do Maryjnego „*fiat*”, *niech mi się stanie według słowa Twego*. Ona tym słowem przyjęła słowo Boże do swego serca, a ono stało się w Niej ciałem. Dokładnie o to samo chodzi w naszym przyjęciu Ciała Chrystusa: ono ma się stać „ciałem”, konkretną rzeczywistością w nas i to zarówno w wymiarze indywidualnym, jak jeszcze o wiele bardziej w wymiarze wspólnotowym. /str.133-134/.